

Jest piękne grudniowe popołudnie. Zmierzasz do lokalnego, błędnie traktowanego przez większość rodaków jako "polskiego" sklepu - Biedronki, Biedry, Biedy etc. Udajesz się tam z bardzo konkretną misją, a mianowicie celem zakupu zmarnowanego soku malinowego, a przez to i odkupienia swoich win. Upadł. Stłukł się. Tak się zdarza. Tak uważasz - Ty. Twoja rodzicielka jest jednak zupełnie innego zdania. Dlatego też ranga tej misji znacząco rośnie. Gdybyś miała jeszcze z kwadrans z pewnością zadzwoniłabyś po poradę do Bonda. Czas jednak nagli. Wyruszasz więc sama, na dodatek bez jakiegokolwiek przygotowania czy chociażby konkretnego planu działania.

Buszując po ladach sklepowych, poza dorwaniem poszukiwanego eliksiru, którego moc sprawi, że w domu zapanuje spokój, postanawiasz zakupić jeszcze kilka innych niezbędnych do przeżycia produktów żywnościowych. Kierujesz się w tym celu na dział mięsny. W czasie przekopywania góry mięsiwa, Twym oczom ukazuje się on. Piękny, błyszczący, w rozmiarze 13. Dobrze, że nie masz tendencji do omdleń. Zszokowana tym zjawiskiem, boisz się jednak tego, co zaraz się może wydarzyć. Analizujesz, skąd wyjedzie ukryta kamera lub wyskoczy pół oddziału ABW. Pierścionełk prawie z brylantem, bo o nim mowa, leżakuje sobie w lodówce pełnej mięcha, na dodatek... mielonego!

Kiedy dochodzisz do siebie, trzeźwiej patrząc na całą sprawę, zastanawiasz się, co za idiota postanowił oświadczyć się komuś w tak okrutny sposób. Czemu okrutny? A jak inaczej nazwać umieszczenie najważniejszego dla kobiety symbolu miłości mężczyzny wśród zabitych zwierząt? Tak czy inaczej postanawiasz, że konieczne jest szybkie odszukanie świeżo upieczonej właścicielki lub właśnie darczyńcy owej zguby. W pocie czoła zamieszczasz post na portalu, gdzie tego typu sprawy są na porządku dziennym: "Po wczorajszej libacji alkoholowej zgubiłem kartę ŚKUP. Pomocy", "Poszukiwany dobry psycholog dla psa", czy też "Piękna blondynko, która tak finezyjnie stałaś na przegubie autobusu linii 123 odezwij się!". Tylko czekać, aż sprawą zainteresuje się lokalna TV lub nawet media głównego nurtu. Bądź co bądź, ale powinny! Ten przypadek na łeb i szyję bije przecież znalezienie na dziale "owoce" tarantuli wylegującej się wśród bananów.

Twój niecodzienny obywatelski obowiązek - spełniony. Łada dzień odnaleziony zostanie amator tego cacka. Podziękowania, uściski, wywiady. Właściciel dozgonnie wdzięczny. Ty szczęśliwa. Wszyscy zadowoleni. Tylko Mama coś się dąsa. Soku malinowego jak nie było, tak nie ma.

*ŚKUP - Śląska Karta Usług Publicznych

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.